Rok XXII.

„Orędownik“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 2 m., na pocztach 2 marki 25 fen.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
Rękopismów nie zwraca się, ale je się niszczy.

ORĘDOWNIK.

Nr. 38.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 15 fen. od wiersza petytowego
Ekspedycya Wiedeńska ulica numer 8 parter
Listy nadsełać należy franco pod adresem Redakcya „Orędownika“ Poznań

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Flawiana b.
Jutro: Konstancyi p.

Środa 17 lutego 1892.

Słońca wschód 7,16 Zachód 5,14
Księżyca wsch. 10,28 Zach. 8,58

Redakcya i Ekspedycya Wiedeńska ulica nr. 8, parter.

Poznań, dnia 15 lutego.

Reprezentacya miasta Poznania a projekt szkólny.

Na przyszły czwartek zapowiedziane zostało na ratuszu nadzwyczajne posiedzenie radnych miasta. Posiedzenie zwołano wyłącznie w tym celu, ażeby wysłać petycyą do sejmu, by sejm projekt szkólny odrzucił.

W czyjem imieniu i w czyim interesie będą panowie reprezentanci w przyszły czwartek na ratuszu przemawiali? Niewątpliwie w imieniu i w interesie mieszkańców m. Poznania.

Postawiony już na przyszły czwartek wniosek może się zwracać jedynie przeciw zasadzie wyznaniowéj i przeciw jéj następstwom w szkole. Ludności polskiéj projekt szkólny zgoła nic nie przyznaje, zupełnie nawet pomija jéj słuszne prawa, zatem tylko zasada wyznaniowa może być solą w oku tych panów radnych miejskich, którzy uważali za potrzebne zwołać w Poznaniu nadzwyczajne posiedzenie, ażeby przeciw projektowi zaprotestować.

Projekt szkólny żąda, żeby dla katolickich dzieci były osobne katolickie gmachy szkólne, dla ewanielickich osobne ewanielickie szkoły; — dalej, żeby w katolickich szkołach uczyli tylko katoliccy nauczyciele, w ewanielickich tylko ewanieliccy nauczyciele; — dalej, żeby nad nauką religii w szkołach miała nadzór, kontrolę Władza duchowna i jéj organa, — a więc w szkołach katolickich proboszczowie, w ewanielickich pastorowie.

Oto cała zasada wyznaniowa i jéj następstwa, jakie dla szkół ludowych projekt przepisuje.

Jak się na tę kwestyą zapatrują mieszkańcy m. Poznania? Ludność miasta Poznania jest prawie wyłącznie chrześcijańską, bo chrześcijan liczy Poznań około 60.000, a obywateli mojżeszowego wyznania zaledwie około 6.000. Katolicy wszyscy tak Polacy jak Niemcy są niewątpliwie za zasadą wyznaniową, za projektem szkólnym. Ewanielicy, którzy są w mniejszéj liczbie od katolików i prawie wyłącznie Niemcy, bo Polaków protestantów i kalwinów na palcach tutaj policzyć można, będą zapewne także w przeważającéj większości za zasadą wyznaniową. Ewanielicy Niemcy tutaj będą projekt szkólny popierali nie tylko z przekonania religijnego, ale jak sądzić śmiemy, także z politycznych pobudek.

Tutejszym Niemcom nadaje kierunek w polityce przedewszystkiem rząd. Cesarz i jego ministrowie są za projektem szkolnym głównie dla tego, żeby zwalczać rosnący socyalizm a bronić tronu. O tutejszych Niemcach ewanielikach można więc na pewno przyjąć, że i oni z tych samych pobudek będą pragnęli przeprowadzenia projektu szkólnego tak, jak go minister oświaty p. Zedlitz sejmowi przedłożył.

W czyjem więc imieniu i w czyjem interesie — pytamy — chcą reprezentanci m. Poznania protestować przeciw projektowi szkólnemu, kiedy przeważna większość mieszkańców naszych jest za nim?

A teraz, — kto to ma na ratuszu rozstrzygać czy w Poznaniu dla katolickich dzieci mają być katolickie, a dla ewanielików ewanielickie szkoły? — czy pastorzy i księża katoliccy mają kierować nauką religii w szkołach czy nie?

W Poznaniu mamy obecnie na 34 radnych miasta 17 chrześcian i 17 żydów. Ponieważ żydzi pójdą w téj sprawie zwartym szeregiem, więc ostatecznie żydzi będą nam w czwartek dekretowali, jak mają być dzieci polskie w szkołach ludowych chowane.

Ten jeden punkt starczy, aby wykazać, że wniosek, który w przyszły czwartek ma przyjść pod obrady, bez głębszego namysłu, bez uwzględnienia miejscowych stósunków, krótko mówiąc — bez taktu stawiono.

Radni nasi mogą chyba za siebie, ale nie za mieszkańców m. Poznania protestować przeciw projektowi szkólnemu.

A teraz przypatrzmy się stósunkom szkół poznańskich, czy one się sprzeciwiają zasadzie wyznaniowéj i przedstawiają nieprzezwyciężone przeszkody, gdyby miały być obecne szkoły zamienione na wyznaniowe.

W Poznaniu mamy 2 szkoły Średnie, dla chłopców jednę i dla dziewcząt jednę, 1 szkołę Obywatelską, te 3 szkoły są płatne, prócz tego mamy 6 szkół ludowych niepłatnych.

Do tych 9 szkół razem uczęszcza 9,013 dzieci i to:

katolików	5.577	
ewanielików	2.876	zatem
chrześcijan	8,453.	

Żydowskich dzieci jest w tych szkołach tylko 560.

Przy zamianie naszych szkół symultannych na wyznaniowe cała trudność polegałaby tylko na dobraniu gmachów szkólnych dla dzieci katolickich i ewanielickich. Co do personalu nauczycieli trudności by nie zachodziły; usuwano z Poznania nauczycieli Polaków, to też będzie można usunąć zbytecznych nauczycieli ewanielików, tem łatwiéj nawet, bo ci panowie bardzo często z własnéj pobudki szukają lepszych posad w Wrocławiu lub Berlinie. Ta okoliczność, że skutkiem podziału gmachów szkólnych na katolickie i ewanielickie szkoły, dzieci katolickie, czy ewanielickie rozproszone po całem mieście miałyby dalszą drogę do przebycia, aniżeli dzisiaj, — ta okoliczność, powtarzamy, nie może być uważana za przeszkodę. I dziś dzieci z całego miasta muszą chodzić daleko do szkoły Średniéj i Obywatelskiéj. Dzieci przyłączone do szkoły Chwaliszewskiéj już dziś mają daleką drogę, bo szkoła stoi koło Bydgoskiéj bramy.

Licząc się z rzeczywistemi trudnościami, jesteśmy gotowi wyznać, że miasto byłoby wystawione na znaczne wydatki, gdyby szkoły Średnia i Obywatelska miały być zreformowane na szkoły wyznaniowe.

Atoli, co się tyczy 6 szkół ludowych niepłatnych, to naszem zdaniem, jest rzeczą jasną jak słońce na niebie, że zamiana tych szkół na system wyznaniowy da się z łatwością przeprowadzić. Nie pojmujemy nawet z jakich powodów mógłby się temu magistrat, albo też radni miejscy sprzeciwiać.

W tych 6 szkołach niepłatnych jest obecnie 6,188 dzieci i to:

katolickich	4580	
ewanielickich	1488	zatem
chrześcijańskich	6066	

a żydowskich dzieci jest tam tylko 122.

Z tych 6 szkół największą liczbę dzieci posiadają 2 szkoły, szkoła I przy W. Garbarach 1116, szkoła III przy Bydgoskiéj bramie 1479 dzieci. Najmniejszą liczbę dzieci posiadają także 2 szkoły i to szkoła IV 764, szkoła VI 782 dzieci.

Jeżeli dzieci ewanielickie miasta naszego podzielimy na 2 równe części, otrzymalibyśmy dwa okręgi szkólne po 740 dzieci i możnaby im oddać 2 gmachy szkólne. Dzieci katolickie podzieliłoby się na 4 okręgi szkólne, każdy mniéj więcéj po 1100 dzieci i wprowadziłoby się je do już istniejących 4 gmachów szkólnych.

Przejście od systemu symultannego do wyznaniowego przy tych 6 szkołach ludowych byłoby zatem operacyą czysto mechaniczną, dającą się przeprowadzić przy zadekretowaniu jednym zamachem pióra i nie kosztowałoby miasto ani szeląga więcéj nad to, co dziś szkoły kosztują.

Zmiana ta, tak prosta i naturalna, odpowiadałaby interesom i potrzebom tak ewanielickiéj jak katolickiéj ludności miasta.

Ludność polska na téj zamianie pod względem narodowym nic by nie zyskała, bo projekt szkólny żadnych ustępstw Polakom jako Polakom nie robi, a nauka religii musi być i w szkołach symultannych po polsku udzielaną.

Tak wygląda zasada wyznaniowa projektu szkólnego na gruncie rzeczywistych stósunków w Poznaniu.

Jeżeli radni m. Poznania mimo to zwołują się na przyszły czwartek na ratusz, aby tam protesty zakładać przeciw projektowi szkólnemu, to my możemy tylko w tem widzieć rozmyślne pomijanie faktycznych stósunków szkólnych, lekceważenie istotnych potrzeb i życzeń obywatelstwa tak ewanielickiego jak katolickiego, które na szkoły płaci a więc je utrzymuje.

Wreszcie biorąc na uwagę to, że na 34 radnych zasiada w ratuszu samych żydów 17, musimy pomysł zwołania nadzwyczajnego posiedzenia w téj sprawie nazwać wprost zuchwałym krokiem — skierowanym przeciw tutejszéj chrześcijańskiéj ludności.

Sądzimy, że nasze zapatrywanie podzielą nie tylko katolicy, ale także tutejsi Niemcy ewanielicy.

W sprawie wyborczéj.

Ponowny wybór posła odbędzie się w Środzie, termin wyboru nie jest jednak dotąd ogłoszony. Do Środy pojadą ci wszyscy wyborcy, którzy zostali wybrani przy prawyborach w 1888 r. i już do Środy na wybór posła jeździli. Nowi wyborcy, tak zwani walmani będą wybierani tylko w miejsce tych wyborców, co w ostatnim czasie umarli, lub się w dalekie strony przeprowadzili.

W powiecie wrzesińskim będzie trzeba takich wyborców 27 wybrać i to 17 Polaków a 10 Niemców. Listy będą wyłożone przez 3 dni od 18 do 20 bm. Zapewne w powiatach średzkim i śremskim o tym samym czasie listy będą wyłożone.

Trzeba się zakręcić koło tego, żeby na wyborców tj. walmanów wybrać ludzi niezależnych i pewnych, by nie pozwolili ludziom niepowołanym przewracać sobie w głowie.

„Poseaer Z.“ pisze, że wybór posła ma się odbyć w Śremie, a nie w Środzie, jak instrukcya do prawa wyborczego przepisuje. „Posenerka“ zapewne to przez omyłkę napisała.

Nowiny polityczne.

— **Z Berlina**. W parlamencie niemieckim obradowano na ostatniem posiedzeniu nad rezolucyą uchwaloną przez posłów wolnomyślnych, tyczącą się ograniczenia używania broni przez żołnierzy na posterunkach wojskowych.

Wolnomyślny poseł Richter zalecał, ażeby przyjęto rezolucyą, i mówił, że niejednokrotnie wydarza się, iż żołnierze na posterunkach używają niepotrzebnie broni palnéj i narażają życie niewinnych przechodniów, jak to się niedawno wydarzyło w Berlinie.

Major Gossler odpowiedział p. Richterowi, że sprawa ta należy jedynie do władz wojskowych, które uważają na to, ażeby się nie działy podobne nadużycia, starają się i nadal starać się będą, ażeby żołnierzy na posterunkach, którzy niepotrzebnie używać będą broni palnéj, surowo karano. Ostatecznie przyjęto rezolucyą wolnomyślnych po dłuższych obradach.

Następnie obradowano nad niesłusznem maltretowaniem żołnierzy przez podoficerów, oraz nad tem, ażeby ułatwić szeregowcom, jeżeli chcą zrobić zażalenie na niesłuszne obchodzenie się z nimi starszych. Nad tym punktem wywiązała się dłuższa dyskusya.

Wolnomyślni posłowie Buhl i Richter stawili wniosek, ażeby wojskowe procesa karne były publiczne, tak jak się to praktykuje w Bawaryi.

Katoliccy posłowie dodali jeszcze do tego wniosku, ażeby pielęgnowano w wojsku ducha religijnego wśród oficerów, jako też podoficerów i szeregowców.

Daléj zabrał głos sam kanclerz p. Caprivi i zganił wniosek Buhla i Richtera. Kanclerz uznaje, że trzeba coś uczynić i zaradzić, ażeby podoficerowie sprawiedliwiej się obchodzili z szeregowcami, a nadto, że trzeba zaprowadzić zmianę przy wojskowych procesach karnych, ale sprawę tę należy oddać władzom wojskowym, które najlepiej będą wiedziały, jak utrzymać karność wojskową, a przytem nieczynić krzywdy szeregowcom.

Przeciwko kanclerzowi zwrócił się socyalista Bebel i mówił, że maltretowanie żołnierzy dzieje się wszędzie i nie ma ani jednego pułku gdzieby nie tylko podoficerowie, ale i starszyzna się nie znęcała nad szeregowcami. Jeżli więc władzom wojskowym się pozostawi to, ażeby ograniczyli swawolę podoficerów, natenczas nie można się niczego dobrego spodziewać.

Dalsze obrady toczą się dziś we wtorek.

— **Z Berlina**. Liczba emigrantów z Niemiec do krajów zamorskich zwiększa się z każdym rokiem. W roku zeszłym wyemigrowało za morze z całych Niemiec 115.392 osób, w 1890 r. 91.925 osób, a w 1889 r. 90.259. W roku ubiegłym wyemigrowało zatem 23.467 osób więcéj, aniżeli w r. 1890.

Z Prus wyemigrowało w roku zeszłym 78.141 osób, z Bawaryi 10.756 Wyrtembergii 6182, Badenii 4162, Saksonii 4126, Hamburga 2152, Hesyi 1892, Meklenburgii 1536.

Z wszystkich prowincyi w Prusach przypada największa liczba emigrantów na W. Ks. Poznańskie; z naszego księstwa wyemigrowało w roku zeszłym 18, 278 osób. Po W. Ks Poznańskiem następują Prusy Zachodnie, z których wyemigrowało 15 733 osób Z Pomorza wyemigrowało 9734, Hanowern 6727, Brandenburgii z Berlinem 5773, prowincyi nadreńskiéj 5051. Szlezwigu i Holsztynu 4207, Prus Wschodnich 2681, Śląska 2677. Westfalii 2279, Saksonii 1815.

— W Krolewcu i okolicy spadły w ostatnich dniach ogromne śniegi. Krolewiecka dyrekcya kolejowa ogłasza, że z powodu wielkiéj zawiei śnieżnéj zamknięto tory kolejowe na przestrzeni od Goldapi do Ełku na czas nieograniczony.

— Ogromne wichry, jakie od kilku dni szaleją nad Lubeką i okolicą, wpędziły wodę z morza Baltyckiego do rzeki Trawy, która z powodu tego wystąpiła z swych brzegów i pozalewała pobliskie miasta i wsie. Kupcy chowają swe towary, gdzie tylko mogą Mieszkańcy wszyscy są w wielkiéj obawie, ażeby powódź nie przybrała jeszcze groźniejszych rozmiarów.

— Kanclerz Rzeszy p. Caprivi wydaje przyszłéj środy 17 bm. u siebie obiad, na który mają być zaproszeni posłowie do sejmu pruskiego. Jak słychać, weźmie cesarz także udział w obiedzie.

— Praga. W Żytawie w Czechach przyaresztowano w tych dniach 3 ludzi, na których padło podejrzenie, iż podłożyli dynamit dnia 1 październik a r. z. pod most niedaleko Liberca, którędy cesarz miał przejeżdżać. Dotąd jednak nie wiadomo, czy przyaresztowane osoby są rzeczywistymi sprawcami zamachu Na wykrycie winnych wyznaczono 10 000 złr., ale to nic nie pomogło. Teraz wykryto ich jakimś przypadkiem. Zdaje się, że aresztowani są anarchistami.

— W Wiedniu i okolicy spadły w ostatnich dniach ogromne śniegi Komunikacya kolejowa została przerwaną w bardzo wielu miejscach.

— Paryż. Ośm młodych dziewcząt hiszpańskich, które szukały przez pewien czas naprożno zajęcia we Francyi i następnie powracały pieszo do swéj ojczyzny, zaskoczyła ogromna zawieja śnieżna na Pireneach. W czasie podróży śnieg je przysypał i znaleziono wszystkie nieżywe.

W Sèvres we Francyi wybuchł 13 bm. w wielkiéj fabryce porcelany ogromny pożar. Spaliły się ze szczętem 3 pracownie, w których znajdował się wielki zbiór kosztownych przedmiotów porcelanowych. Zdołano zaledwie wyratować 2 kosztowne wazony w wartości 10,000 franków. Szkodę spalonych przedmiotów obliczają na 50,000 franków.

— W Alipurze w Afryce angielskiéj przyszło przed kilku dniami do rozruchów pomiędzy wojskiem. Około 400 krajowych szeregowców zebrało się wieczorem na ulicy, ażeby się przyjrzeć puszczeniu balonu. Oficerowie zawezwali szeregowców, ażeby się rozeszli. Rozkazu oficerów nietylko nie usłuchano, ale ich zelżono w sposób brutalny. Oficerowie zawezwali europejskich żołnierzy na pomoc i rozpoczęła się pomiędzy Europejczykami a krajowcami zacięta walka. Zabito kilka osób, zraniono 1 oficera i znaczną liczbę szeregowców po obydwóch stronach. Zaalarmowano po 2 pułk wojska i dopiero wtedy zdołano przywrócić spokój i porządek. Przywódzcy buntu zostali uwięzieni.

Wiadomości miejscowe i potoczne

Poznań, 16 lutego.

— * **Teatr polski**. Dziś we wtorek komedya Benedixa: „Wujaszek całego świata“ i operetka Offenbacha: „Bęben“. Ceny zniżone. W czwartek w miejsce benefisu p. Majdrowicza, który na piątek dnia 19 bm. został odłożony, dramat Szujskiego: „Zborowscy“. W piątek na benefis p. Majdrowicza operetka Straussa: „Zemsta nietoperza“.

Przypominamy sz. naszym Czytelnikom o piątkowym benefisie p. Majdrowicza. Odegraną zostanie operetka Straussa „Zemsta nietoperza“. Wybór sztuki jest udatny i dobry, p. Majdrowicz zaś jest sumiennym, starannym i gorliwym artystą. na co niejednokrotnie złożył dowody. Mianowicie występy jego w śpiewach były zawsze udatne i odznaczały się zawsze talentem Względom szan. publiczności polecamy gorąco piątkowy benefis p. Majdrowicza.

— * **Powódź**. W Pogorzelicach woda w Warcie opada. W przeciągu jednego dnia spadła z 2,91 mtr. na 2,34 mtr.

W Sremie woda przybrała i to o 10 centym. w jednym dniu.

W Poznaniu woda również przybrała. Na przestrzeni od wielkiej szluzy aż do mostu kolejowego jest Warta znowu pokryta lodem.

W Toruniu Wisła wciąż powoli opada. Wedle ostatnich wiadomości wskazuje wodomierz na 1,48 mtr. dnia poprzedniego wskazywał na 1,64 cm

— * **W kościele** św. Marcina zeszłéj niedzieli odbyła się niezwykła uroczystość. Około 9 godz. zajechał Najprzew. ks. Arcypasterz przed kościół, ażeby odprawić mszą św. i udzielić komunią św. panienkom wszystkich 3 tutejszych pensyi. Na wieść o przybyciu ks. Arcypasterza zebrały się w kościele i przed kościołem niezliczone tłumy pobożnego ludu, okazując przez to cześć i przywiązanie swoje.

W progu kościoła powitał ks. Arcypasterza ks. prob. dr. Lewicki dłuższą mową, na którą ks. Arcypasterz uprzejmie odpowiedział. Do panienek przemówił ks. Arcypasterz od ołtarza w czuły i budujący sposób.

Po nabożeństwie przedstawił się ks. Arcybiskupowi na probostwie dozór i reprezentacya kościelna.

— * **Już** od kilku dni wieczorem pomiędzy godz. 8 a 9 strzelają z rewolweru jacyś młodzi zuchwalcy na drodze pomiędzy bramą Królewską a kaponierą do przejeżdżających pociągów kolejowych. Zuchwalców nie wykryto dotąd.

— * **W** pomieszkaniu pewnego robotnika na Jeżycach, podejrzanego o popełnienie kradzieży, odbyła się w tych dniach rewizya. Znaleziono 50 butelek wina czerwonego, oraz znaczną liczbę próżnych butelek od wina.

— * **Pewna** robotnica kupiła od jednego z tutejszych żołnierzy bochenek chleba razowego, który był wewnątrz zupełnie próżny. Mądry żołdak wydobył zręcznie ośródek chleba i włożył następnie w próżne miej-

Droga przez las.

Powieść na tle stosunków Królestwa Polskiego.

(Ciąg dalszy).

On pogłaskał ją łagodnie po płowych jéj włosach. — Fatum starożytnych, moje dziecko, to konieczności, wynikające z układu interesów ogólnego rzeczy porządku. Bóg dał człowiekowi rozum i wolę, aby umiał patrzyć jasno w koło siebie i pojmując ruch toczącego się w krąg niego życia, nie zastygał w formach starych. Trzeba unosić z powodzi czasów ideę rzeczy, a nie jéj formy

— Ja tem właśnie zgrzeszyłem, dziecko drogie.. Nie rozumiałem czasu swego i oto widzę teraz, że ściskałem w ręku cień, a rzecz sama wymykała się z niedołężnéj dłoni.

— Ale dość tego... Twoje oczy tak pełne łez, jak moja dusza smutku. Dobranoc ci dziecko drogie, może nie powinienem był mówić ci tego wszystkiego, zwłaszcza przed nocą, ale to się tak wyrywa czasem z serca, zwłaszcza, że dziś zabolało ono ciężéj, — bardzo, bardzo okrutnie..

Liczył na to, że p. Władysław oświadczy się przed ich wyjazdem, że jego Marysia droga znajdzie się w téj dobrej przystani życia, gdzie fale łagodnie kołyszą, a nie rozbiją statku.

Nadzieja ta uszła i serce jego było rozdartem, krwawiło się w piersiach, a i ona choć nie była naturą słabą. cierpiała bardzo. tylko siliła się, aby nie pokazać tego po sobie Trzeba jéj było iść zaraz spać, aby jutro wstać g dzinie wczesnéj Do Warszawy miano około dziesięć g dzin drogi, a przybywać do h telu nocą óźną jest zawsze rzeczą kłopotliwą bez zuła ona mogła by tez zamknąć oczu mę zała by się jedynie. leżąc. Ełredeonowe bochy nocą ty stać łożem Madajowem, gdy kładzie się tam wraz z nami niepokój serca i bolesne uczucie zawodu, zwłaszcza, jeżeli się to staje z wiarą w lepsze, podnioślejsze strony natury ludzkiéj. To, co dziś przebyła, nakarmiło ją cierpką, gryzącą goryczą. Człowiek, którego nie można było nazwać lichym, bo nie popełnił dotąd nigdy złego czynu i trzymał się zawsze wśród życia dróg jego prawych — taki człowiek walczył z uczuciem własnem, pasował się z niem srogo, jak z wrogiem swoim dla niedoboru trochy grosza, którego nie potrzebował przecież na chleb, na dach!...

— Jakie szczęście, jaka łaska Boża, żem nie pokochała go tak silnie, tak gorąco, aby to się stało rozdarciem serca śmiertelnem — mówiła sobie nieboga z goryczą niewysłowioną. lecz było w tem tylko pół prawdy. Kochała może jeszcze wczoraj, bo czyż dziś jeszcze serce jéj nie biło, gdy ujrzała go przed sobą. Czuła się też bardzo przygnębioną, czuła się niewypowiedzianie smutną. — Zgrzeźliśmy w realizmie, zatraciliśmy ideał istnienia górny i czy starczy nam sił, aby życie, tak obrane z podpór swoich najmocniejszych, dało nam szczęście?

Podniosła oczy ku gwiazdom, których miliardy świeciły na błękicie bez chmurki i panował tam na wysokościach taki majestat pokoju. cisza w naturze była tak uroczysta, że skarga nagle umilkła w jéj sercu. Nie wielkość świata przygniotła ją ogromem swojim, ale uczuła, że i życiu ludzkiemu należy mieć harmonią swoją z kórej wypadki, zdarzenia losu, przepływające jak chmury przez błękit niebios, nie powinny nas wytrącać. Serce jéj zostało dziś boleśnie ukłutem, czy przecież marzyła kiedy o istnieniu, w którem nie byłoby cierpienia?

Stała chwilę cicha. lekki szmer liści dochodził ją jedynie, a ona patrzyła, patrzyła w koło siebie, aż zapytała się naraz duszy swojéj dla czego to ona i jéj ojciec stary uchodzą z tych miejsc drogich ich sercu, aby tam kędyś wśród nowych, mało znanych życia stósunków szukać sobie kąta, któryby ich przytulił? Czy nie znaleźli by go i tutaj? Wiedziała, że we wsiach zakupywanych przez włościan. rozbierają się zwykle wszystkie budynki dworskie, więc i tu będzie tak samo: zniknie i ten stary dwór, gdzie się rodziła, ogrody zostaną wycięte, czyżby więc za pewną część pozostałego im grosza nie można było odkupić od gminy kilku tych mórg gruntu i zostać tutaj? Miała tam kędyś pracować na życie ojca i swoje, a tu czyżby nie można znaleźć równie pracy jakiéj? Tyle się dziś mówi i pisze o niéj — owéj pracy kobiecéj i czyż nie byłoby jéj tu nigdzie.

Przyszła jéj nagle myśl bardzo prosta i naturalna. Pojedzie z ojcem do Warszawy, ale po to jedynie, aby tam zdać egzamin na nauczycielkę wiejską — zdać egzamin, uzyskać patent. pozwolenie nauczania i wrócić tu w ukochane strony rodzinne, wśród których praca będzie lżejszą, życie łatwiejsze. Ona nie będzie się płonić rumieńcem fałszywego wstydu, że to praca na zarobek, na chleb, który tutaj tańszym będzie.

I innego, oh! innego smaku! Uśmiechnęła się przecież nieco smętnie przy téj uwadze swojéj i ta, niości owego kawałka chleba, na który ma pracować, ale nauczyła się już ona rachować, być oszczędną gospodynią biednego swego ojca.

Podniosła przecież głowę ruchem jakimś dumnym. Uczucie posiadanej siły, uczucie niezawisłości, które się z niéj rodziło, opromieniło jéj czoło.

— Będzie nam tu dobrze obojgu — szepnęła do mnie i biednemu ojcu memu, wśród miejsc i ludzi znajomych. Wczoraj jeszcze, gdym myślała

sce kamień, owinięty płatami, tak że oszustwa na pierwszy widok wcale nie było można poznać.

— * **Gwałtowny** wicher, jaki szalał u nas w nocy z zeszłéj soboty na niedzielę, wywrócił przy drodze Dębińskiej 2 topole.

— * **Wielkie** zbiegowisko powstało zeszłego poniedziałku wieczorem pomiędzy godz. 7 a 8 na Wielk. Garbarach. Pewien mularz pokłócił się z kilku żołnierzami, którzy zbili go niemiłosiernie. A ponieważ krzyczał na całe gardło: „jestem socyalistą“ — żołnierze bili go tem silniéj. Wreszcie przybył na miejsce bijatyki policyant i rozpędził hałasujących przeciwników.

— * **Ustawione** dwie nowe latarnie gazowe w mieście naszem, jedną na Rybakach, drugą zaś na ulicy Strzałowéj.

— * **Ponieważ** lokale szkolne w Jeżycach są za małe i nie wystarczające dla obecnéj liczby dzieci, zawezwano gminę w Jeżycach, ażeby postawiła nową szkołę o 16 klasach, przy któréj należy ustanowić 6 nowych nauczycieli. Gmina w Jeżycach jest ubogą i składa się w przeważnéj części z klasy robotników. Mając tę okoliczność na względzie, uchwalili reprezentanci gminy na ostatniem posiedzeniu wysłać do ministra oświaty p. Zedlitza deputacyą, która ma mu przedłożyć prośbę, ażeby w Jeżycach pobudowano albo 8 klasową szkołę, albo żeby państwo udzieliło pomocy dla pobudowania 16 klasowéj szkoły. Deputacya ma daléj przedstawić p. ministrowi, że gmina życzy sobie, ażeby podzielono istniejące szkoły symultanne na 2 szkoły wyznaniowe. Członkami deputacyi obrano pp. Frydrychowicza, aptekarza dr. Wilda, kupca Wendlanda i rzeźnika Pitta.

— * **Jutrosin**. Na ostatniem posiedzeniu tutejszego stowarzyszenia nauczycieli obradowano nad nowym projektem szkolnym. Nauczyciele oświadczyli się przeciwko ustawie szkolnéj i przyjęli tę samą rezolucyą, jaką uchwaliło Towarzystwo nauczycieli berlińskich.

— * **Chodzież**. W nocy z zeszłéj soboty na niedzielę szalała nad miastem naszem jak i nad całą okolicą ogromna zawieja, która wszędzie wyrządziła ogromne szkody. W jednéj wsi zerwała dach z owczarni, mającéj około 200 stóp długości i uniosła go na pole. Drzewa obok dróg są powyrywane z korzeniami, budynki zaś po wsiach znacznie uszkodzone.

— * **Podzamcze**. Przy moście nad Prosną pomiędzy dwoma palami zauważono w tych dniach topielca. Natychmiast wyciągnięto go hakami. Kim jest nieszczęśliwy, niewiadomo. Znaleziono przy nim 10 kopiejek pieniędzy, nóż i książkę do nabożeństwa.

— * **Wolsztyn**. W nocy z 12 na 13 bm. skradziono z ogrodu tutejszego mistrza kotlarskiego p. G. wielką liczbę desek. Złodziei dotąd nie wykryto.

W tych dniach szalał u nas ogromny wicher, połączony z zawieją śnieżną. Zawierucha wyrządziła nie mało szkody tak w mieście samem, jak i okolicy.

— * **Toruń**. Przed tutejszym sądem przysięgłych stawała w tych dniach krawczka Marya Wiśniewska. Latem roku zeszłego mieszkała Wiśniewska u wdowy Ugel, któréj była winną 60 marek. Z powodu tego przychodziło niejednokrotnie pomiędzy obydwiema kobietami do kłótni, przy czem wdowa U. lżyła Wiśniewską. Ta chciała się zemścić za to na niéj. Na szafie stała butelka z płynem trującym, który używano do tępienia pluskiew. Z płynu tego wlała Wiśniewska znaczną ilość swéj gospodyni do kawy. Ponieważ jéj jednak kawa nie smakowała, dla tego ją wylała. Dnia następnego zrobiła Wiśniewska to samo. Na tem ją schwycono i gospodyni natychmiast sprawę całą oddała do sądu. Chemiczna rewizya wykazała, że w kawie znajdowało się 30 procent kwasu siarczanego. Jeden łyk z tego napoju wystarczyłby do zatrucia 1 osoby. Oskarżona przyznała się do winy, mówiła wszakże, że nie miała żadnego zamiaru otruć swą gospodynią, tylko chciała jéj wypłatać figla. Sąd skazał Wiśniewską na 6 miesięcy więzienia.

— * **Chełmża**. Do kopców kartofli w folwarku Wrocławki zakradli się złodzieje i nie tylko nabrali kilka worków kartofli, ale w końcu zapalili słomę, którą kartofle były przykryte, wskutek czego te ostatnie w ilości 200 centnarów się upiekły.

— * **Chojnice**. Przed tutejszym sądem przysięgłych stawała przed kilku dniami akuszerka Karolina Zingler z Krojanki, oskarżona o podpalenie i morderstwo. Niedawno temu zapaliła stodołę, w któréj nocował jéj mąż. Stodoła była zamknięta, nieszczęśliwy małżonek nie mógł się z niéj wydostać i odniósł z powodu tego tak ciężkie i niebezpieczne rany, że już dnia następnego umarł w strasznych boleściach. Małżonkowie żyli zawsze w wielkiéj niezgodzie. Sąd dotąd nie wydał wyroku na zbrodniarkę.

Po 3-dniowych obradach sądowych wedle ostatnich wiadomości skazano zbrodniarkę na śmierć.

— * **W Sławęcinie** pod Chojnicami chciał się powiesić pewien chałupnik. Założył już stryczek na szyję, ale zanim go zdołał przyciągnąć, dostrzegła to żona jego i tak mu skórę kijem wygarbowała, że gdy go następnie spuściła ze stryczka, przyrzekł jéj, że nigdy w życiu już się wieszać nie będzie.

— * **W ogłoszeniu** p. n. „Nadzwyczajne zniżenie ceny“ zaszła pomyłka w cenie. Książki te nie kosztują **3 30** mr., jak mylnie wydrukowanem było, lecz **2 30** mr., co niniejszem prostujemy.

Śrem. W niedzielę 21 bm. odbędzie się u nas przedstawienie amatorskie na sali hotelu francuzkiego. Odegranem będzie: „Tatuś pozwolił“; „Biedny rybak“, komedya operetka w 1 akcie z francuzkiego. Dochód obrócony będzie na cel tutejszych Sióstr Elżbietanek. Początek punktualnie o pół do 8 wieczorem. Po przedstawieniu zabawa z tańcami. — Z powodu, że sztuka „Biedny rybak“ jest na tle bardzo moralnie budującem osnuta a mało publiczności znana i ze względu na to, że reżyserya jest w ręku p. M. spodziewać się należy, że Szanowna Publiczność raz ze względu na cel, a powtóre na wybór sztuki bacząc, jak najliczniéj salę napełni. Osobnych zaproszeń się nie wysyła.

Sobiałkowo. Za staraniem naszego dusz pasterza ks. Wościńskiego uczą się nasze dzieci prywatnie religii oraz czytania i pisania w polskim języku. Katechizm wykładanym bywa u nas 2 razy na tydzień. Za wszelkie starania około utrzymania ducha polskiego składamy naszemu ks. proboszczowi szczere Bóg zapłać.

Perki są u nas dosyć drogie. Chodzi pogłoska, że mają być sprowadzane z zagranicy do naszych stron. Dałby to Bóg, gdyż byłaby to dla nas wielka ulga. Mróz mamy tęgi. Zimno dochodzi do 9 stopni.

Poczta Redakcyi.

— Do Berlina: Sprawozdania nie drukujemy, bo żadnych wiadomości o czynnościach p. Cybulskiego w Berlinie podawać nie będziemy. Przysłano nam jego afisz, w którym Berlińczyków zapraszał na polską zabawę i nazwał ją zabawą w Kamerunie. Niech więc Pan wszelkie sprawozdania o pracach i zasługach p. Cybulskiego posyła do Kamerunu, ale nie do „Oręd.“

— Do Berlina, Panu J. Krzyżanowskiemu, kasyerowi byłego Tow. Oświaty: Załatw Pan sprawę owych 5 marek, jak słuszność wymaga. Cieszymy się bardzo, że Pan się sam nauczyłeś pisać po polsku z elementarza i tak dobrze piszesz, ale sporów z p. Cybulskim w „Oręd.“ wywłóczyć nie możemy, bo ich nikt już w Berlinie nie ciekawy.

...o nowem życiu naszem zdawało mi się, że mam przed sobą gęsty, ogromny las, lecz Bogu dzięki odkryła sobie drogę przez niego. Scieżyna to jest wprawdzie, ścieżyna wązka, ale wiedzie do celu swojego. Podeprę starość ojca i życiu własnemu dam zadanie uczciwe, dam zdrowy kawałek chleba. Czyż to nie dość, czyż to raczéj nie bardzo, bardzo wiele?

Gdy Janek oddawszy ostatni już swój bukiet panience i przebywszy opustoszałe pokoje, wyszedł na dziedziniec, był blady jak człowiek, który obaczył ducha. Opryskliwie odpędzał psy, które mu się łasiły, prędko przebył podwórze, prędko szedł miedzą przez pola okryte wykłoszonem już zbożem i zwolnił kroku dopiero w lesie. Cień i chłód, który go otaczał był mu pożądany, jak woda spragnionemu i zdjął z głowy kapelusz ześwieży, otarł pot z czoła, nie mogąc przecież usunąć podobnie cienia posępnéj myśli, która je ponuro mroczyła. Wiedział o tem, co mówiła nie tylko wieś, ale i okolica cała, że pan Władysław nie tylko z grzeczności sąsiedzkiéj, nie dla przyjaźni starego pana Kazimierza tak często w Borkach bywa i nie wiedział sam, jakiem by było uczucie, gdyby mu ktoś nagle powiedział, że oto panienka nie do Warszawy już, ale do zagórskiego dworu się wyniesie, gdy też zobaczył ją teraz wśród ruiny wyjazdu, pobladłą i silącą się na uśmiech łagodny, którym go pożegnała, uczuł w piersiach gniew głuchy i nienawiść namiętną dla tego człowieka, który jak cień ponury koło niéj stał.

— Oj niebogo ty, niebogo — jęknął w sobie w rozżaleniu ciężkiem — musisz ty się wybierać w świat.

[illegible] dalszy [illegible]

(Za wszelkie niżej podane ogłoszenia i nadesłane reklamy, redakcya pisma naszego nie bierze żadnej odpowiedzialności.)

[illegible]

[illegible] 15 lutego.

	[illegible]
Poznańskie zastawne 4%	101—90
Poznańskie listy zastawne 3½%	95—9[illegible]
Poznańskie listy rentow	102—75
Listy zast. 5% Królestwa Polskiego	63—20
Polskie listy likwidacyjne	66—50
Rosyjskie banknoty za 100 rs	20[illegible]—85
Rosyjskie 4½% listy zastawn.	94—40
Zach. pruskie 3½% obligacye	94—50
Zach. pruskie 3½% listy rentowe	94—90
Rosyjska pożyczka 4% 188[illegible]	91—75
Rumuny 4% pożyczka [illegible]	83—00
Austryackie banknoty	172—85
Węgierska 5% renta	88—40
Węgierska 4% renta złota	92—75

Poznań, dnia 15 lutego

Ceny ustawione przez komisyą targową.	Za [illegible]00 kilogra[illegible]					
	piękn.		średn.		pośledn.	
	mrk.	fen.	mrk.	fen.	mrk.	fen.
[illegible]	[illegible]	50	4	25	4	00
[illegible]	4	50	4	25	4	00
[illegible]	7	0[illegible]	6	[illegible]5	5	5[illegible]
[illegible]konowiny za 1 kilo (2 f.)	[illegible]	40	[illegible]	35	[illegible]	3[illegible]
[illegible]	[illegible]	30	[illegible]	25	[illegible]	2[illegible]
[illegible]	1	40	1	35	1	30
[illegible]	[illegible]	40	[illegible]	35	[illegible]	3[illegible]
[illegible]	[illegible]	40	2	20	2	00
[illegible]	2	50	[illegible]	45	2	40

[illegible] 15 lutego

[illegible] ustawione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za [illegible]00 kilogramów.					
	[illegible]		[illegible]		pośledn.	
	[illegible]	[illegible]	mrk.	fen	m[illegible]	f[illegible]
[illegible]zenicy nowej	21	60	20	50	19	70
[illegible]	21	00	20	60	19	70
[illegible] nowego	—	—	—	—	—	—
[illegible]rzenia	16	50	15	20	14	50
[illegible] nowego	16	00	15	00	14	50
[illegible]	18	50	18	—	00	00
Kartofli	6	00	5	50	—	—

[illegible] w miejscu [illegible] 50-ta 63,20 [illegible]
70-ta, 43,80 [illegible]

[illegible] 15 lutego. — Ceny [illegible]

[illegible] ceny ustanowione przez deputacyą targową	W markach i fenygach 100 kilogramów.					
	piękn.		średn.		podłe	
[illegible]zenica biała stara	00	00	00	00	00	00
nowa	21	70	20	60	18	70
żółta stara	00	00	00	00	00	00
nowa	21	60	20	60	18	70
[illegible]	22	00	20	90	19	60
Jęczmień nowy	17	90	16	20	14	70
[illegible]	—	—	—	—		—
[illegible] nowy	14	80	14	00	13	00
[illegible]roch	21	00	19	50	18	00
[illegible]	—	—	—	—		
Łubin żółty	—	—	—	—		
[illegible]	—	—	—	—		

Berlin, 15 lutego (Doniesienia urzędow.)

Pszenica za [illegible] kilogramów w [illegible] płacono 203—220 m. podług jakości

Żyto za 1000 kilogramów w miejscu podług jakości miejscowe od 205—215,00—000

Owies za 1000 kilogramów w miejscu płacono 154 do 176 podług jakości.

Jęczmień za 1000 kilogramów w miejscu płacono 60—200 mrk. podług jakości.

Szczecin, 15 lutego.

Żyto za 1000 kilogramów w miejscu krajowe — 190,00—205.00 na luty 220,00—300,00m. —000,0

Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu [illegible] żółta nowa płacono 200,00-215,00 na luty 215,00-00000 na grudzień-styczeń 000,00—000.00—000.00—0,0000 marek

Owies płacono, za 1000 kilogr. w miejscu pozorski 150—160 mr.

Targ na bydło. Berlin 15 lutego.

Spędzono 4198 sztuki bydła rogatego. Płac. za I gat. 57—62 m za II gat. 48—55 mr.; za III gat. 42—46 m. za IV gatunek 00—00 mrk. Targ był spok spęd dosyć mocny. Eksportu nie było. Sprzedano nie wszystko a ceny opadły.

Swiń spędzono 12241. Płacono za I gat. 53—54 m za II gatunek 50—52 m., za III gat 45—49 mrk. za 100 funtów z 20 prc. tary. — Targ był spokojny, spęd silniejszy a eksport umiarkowany. Sprzedano nie wszystko, a ceny spadły.

Cieląt spędzono 1728. Płacono za I gat. 51—61 m. za II gat. 44—50 fen., za III. gat. 00—00 fen. za funt wagi mięsa. — Targ był spokojny, spęd mocn. a eksportu nie było. — Wszystko sprzedano, a ceny opadły.

Skopów spędzono 9118. Płacono za I gat 46 do 49 mk. za II gat. 36—44 fen. za funt wagi mięsa.

Targ był silny, spęd silny. Eksportu nie było. Sprzedano wszystko, a ceny podskoczyły.

Nakładem i czcionkami Dr. B. Szymańskiego w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny Józef Siemianowski w Poznaniu.